Nr. 45 Kraków, Piątek dnia 24 Lutego 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przyszły kanclerz Niemiec.

Od dłuższego już czasu krążą w Berlinie pogłoski o bliskiem przesileniu w rządzie niemieckim. i jakkolwiek organ urzędu spraw zagranicznych jasno i dobitnie po kilkakroć zaprzeczył im, utrzymują się uporczywie, nie przestając w opinji publicznej najróżnorodniejszych wywoływać kombinacyj, przynajmniej co do zmiany w godności kanclerza Rzeszy.

Jakkolwiek obecny kanclerz książę Hohenlohe nie ma dziesiątej części tego ogromu pracy i tego znaczenia, co ks. Bismark, już to ze względu na energiczny indywidualizm cesarza Wilhelma II, który rolę kanclerza zepchnął stopniowo do roli wykonawcy swych rozkazów i niewiele mu pozostawił po za reprezentacją, już to ponieważ od kanclerstwa odłączono urząd spraw zagranicznych, który piastuje zdolny i energiczny Bülow, — pomimo to 80 lat wieku, jakie dźwiga na swych barkach, domagają się coraz natarczywiej zacisza i spokoju. Nic dziwnego stąd, że coraz więcej opinja publiczna w Niemczech zaczyna się zajmować owym „mężem przyszłości", który jako czwarty z rzędu kanclerz Rzeszy zostanie powołany do znanego gmachu przy ulicy Wilhelma i weźmie na się odpowiedzialność za politykę Rzeczy jako takiej.

Wiele widoków do objęcia spuścizny po księciu Hohenlohe zdaje się mieć obecny namiestnik Alzacji i Lotaryngji, książę H o h e n l o h e-L a n g e n b u r g już to dla swych tradycyj familijnych, które w arystokratycznym ustroju dzisiejszego państwa niemieckiego decydującą grają rolę, już też dla swych zdolności administracyjnych. Hohenlohe-Langenburg położył niegdyś wielkie zasługi jako przewodniczący niemieckiego komitetu kolonjalnego.

Obok niego wiele szans mają B ü l o w, kierownik niemieckiej polityki zagranicznej i M i q u e l, pruski minister skarbu. Bülow jest nader zręcznym i bystrym dyplomatą, posiadającym w równie wysokim stopniu zaufanie swego cesarza jak i rządów ościennych. Byłby on ze wszech miar odpowiedni na najwyższą godność w państwie niemieckiem. Wiele danych przemawia niemniej za przebiegłym M i q u e l e m, który jako minister finansów jest kierującą sprężyną i duszą pruskiego gabinetu. Miquel to *homo novus, self-made-man* w łonie pruskiego rządu, który zacząwszy swą karjerę polityczną od radykalnego deputowanego, przemawiającego w roku 1848-49 za zniesieniem władzy królewskiej, dostąpił dzisiaj bezwzględnego zaufania cesarza, który widzi w nim niezbędną podporę swego rządu. Im niezbędniejszym jednak staje się Miquel w rządzie, tem więcej wrogiego nabiera usposobienia przeciw Polakom, bo to jest konik, na którym w prusko-niemieckiej biurokracji wysoko można dojechać, a bez objawienia swej nienawiści dla Polaków, z pewnością pan Miquel niepozyskałby pełnej łaski swego monarchy.

Obok tych trzech wysokich urzędników, wymieniają jako możliwych następców księcia Hohenlohego, dwóch generałów i to generała Waldersee, a z większem jeszcze prawdopodobieństwem generała Werdera, więcej dyplomatę niż żołnieża, który obecnie reprezentuje dwór berliński w Petersburgu, gdzie jest *persona gratissima.*

Sesja Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 23 lutego.

[Sprawozd. telefon. „Głosu Narodu"]

Marszałek hr. Stanisław Badeni zagaił piąte posiedzenie czwartej sesji siódmego perjodu Sejmu galicyjskiego dziś we czwartek o godzinie wpół do 1 w południe.

Na wstępie posiedzenia zabrał głos JE. Apolinary J a w o r s k i, prezes Koła polskiego w Wiedniu i postawił wniosek, aby S e j m p r z y j ą ł n a p o r z ą d e k d z i e n n y d z i s i e j s z e g o p o s i e d z e n i a p i e r w s z e c z y t a n i e s p r a w o z d a n i a W y d z i a ł u k r a j o w e g o w p r z e d m i o c i e r ę k o j m i k r a j u d l a w k ł a d e k z ł o ż o n y c h w g a l i c y j s k i e j K a s i e o s z c z ę d n o ś c i.

Wniosek Jaworskiego zostaje bez dyskusji uchwalony.

Po odczytaniu nadesłanych pism i petycyj, marszałek hr. St. Badeni odbiera przyrzeczenie poselskie od posłów Bednarskiego, Bindera, Hupki i Lubomirskiego.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy miasta Jarosławia o zezwolenie na pobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów, widowisk, balów etc. na rzecz funduszu miejscowych ubogich. Sprawozdanie składał poseł Vayhinger. Sejm uchwalił odesłać sprawozdanie do komisji gminnej.

Po wysłuchaniu referatów posła Chamca uchwalono udzielić koncesji na pobieranie opłat mytniczych radem powiatowym: w Lisku (od mostu na Sanie w Dwerniku i od mostu na Hoczewce w Hoczwi), w Białej (na drodze powiatowej Biała-Jawiszowice) i w Samborze (na drodze powiatowej Samborsko-Mościskiej). Koncesja ważna jest na lat pięć od dnia jej uchwalenia.

Poseł S c h e l l składał następnie imieniem komisji gospodarstwa krajowego referat o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany uchwały sejmowej z dnia 17 stycznia 1896, ustanawiającej w etacie urzędników konceptowych Wydziału krajowego posady dla urzędników fachowo-rolniczych. Uchwalono w myśl wniosków referenta zwinąć posady sekretarza i wicesekretarza utworzone wymienioną uchwałą, a natomiast utworzyć w tymże etacie jedną posadę radcy z poborami 3.680 złr. rocznie.

Przy wyborach uzupełniających wybrano do komisji gospodarstwa krajowego: ks. L u b o m i r s k i e g o; do komisji kredytu włościańskiego: D ą b s k i e g o; do komisji górniczej: K l e m e n s i e w i c z a; do komisji kolejowej: B i n d e r a; do komisji przemysłowej: D ą b s k i e g o; do komisji reformy wyborczej: F r u c h t m a n a; do komisji szkolnej: Z a l e s k i e g o.

Z kolei poseł V a y h i n g e r imieniem Wydziału krajowego przedstawia sprawozdanie o rękojmi kraju dla wkładek Kasy oszczędności. Sprawozdanie Wydziału krajowego przedstawia w ogólnych zarysach historję ruchu, następnie przedstawia bilans obecnego stanu rzeczy według zestawienia prowizorycznego zarządu Kasy. Sprawozdanie kończy się następującymi wnioskami:

1) Kraj poręcza za wkładki złożone w galicyjskiej Kasie oszczędności, a mianowicie poręcza posiadaczom książeczek oprocentowanie statutom Kasy odpowiadające i wypłatę kapitału.

2) Poręka wchodzi w życie z chwilą zatwierdzenia przez rząd tych zmian w statucie Kasy, jakie Wydział krajowy uzna za potrzebne.

3) Skoro fundusz rezerwowy osiągnie kwotę 10% ogólnego kapitału wkładek, Sejm zastrzega sobie prawo uchwalenia, że porękę uznaje za wygasłą.

4) Dopóki trwa gwarancja kraju, stan kapitałów ulokowanych w Kasie oszczędności nie może przewyższać sumy 30-stu miljonów złr.; suma gwarantowana może być podwyższona na podstawie uchwały Sejmu.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zażądał od Towarzystwa Kasy oszczędności zmian statutu — w następującym kierunku: a) wydział Kasy składać się ma z 12 członków, z tych ośmiu mianować będzie Sejm, bądź to z grona członków Towarzystwa Kasy, bądź z po za jej grona, czterech zaś członków wybierze walne zgromadzenie członków Kasy ze swego grona. b) Dyrekcja składać się będzie z trzech dyrektorów płatnych, mianowanych przez Wydział krajowy na propozycję wydziału Kasy. Ewentualne zastępstwo jednego z dyrektorów zarządzać ma Wydział krajowy, przeznaczając ku temu jednego z członków wydziału Kasy. Naczelnika buchhalterji i kasjera mianuje Wydział krajowy na wniosek Dyrekcji. c) Pożyczki hipoteczne mogą być udzielane tylko do połowy wartości przedmiotu, na który się udziela pożyczki. Kredyt na rachunek bieżący może być udzielany tylko na podstawie złożonych efektów, mających pupilarne bezpieczeństwo i to tylko do wysokości 75 prc. nominalnej wartości tych efektów. Eskont weksłów może dochodzić tylko do wysokości 20 prc. ogólnej sumy wkładek.

d) Wszelkie zmiany statutów i regulaminu dozwolone są tylko za zgodą Wydziału krajowego. Coroczne zamknięcie rachunków i bilans przedkładane będą za pośrednictwem Wydziału krajowego Sejmowi. Ostatecznego absolutorjum z rachunków udziela Sejm.

e) Dopóki fundusz rezerwowy nie osiągnie 5 prc. czystego kapitału wkładek, cały zysk czysty przekazywany ma być do funduszu rezerwowego. Gdy fundusz rezerwowy osiągnie 5 prc. sumy wkładek, wówczas połowa czystego zysku przeznacza się do funduszu rezerwowego, druga zaś, za zezwoleniem Sejmu, może być użyta na cele dobroczynne.

f) Uchwała o rozwiązaniu Kasy oszczędności może być powzięta przez walne zgromadzenie tylko za zatwierdzeniem Sejmu.

g) Do zbadania zdolności kredytowej przy wekslach ustanowieni będą cenzorowie.

h) Wszelkie postanowienia o ingerencji Sejmu i Wydziału krajowego obowiązują dopóty, dopóki trwa gwarancja kraju.

W dyskusji nad wniesionem dzisiaj sprawozdaniem Wydziału krajowego w sprawie sanacji Kasy Oszczędności, zabiera głos poseł K a r a t n i c k i, i żąda, aby sprawozdanie przekazać osobnej komisji, złożonej z 24 członków lub przynajmniej powiększyć *ad hoc* komisję budżetową o 6-ciu członków.

Poseł M ę c i ń s k i sprzeciwia się wyborowi osobnej komisji, ponieważ sądzi, że toby przewlekło sprawę. P. O k u n i e w s k i żąda, aby w miejsce chorego p. Barwińskiego wybrano do komisji budżetowej innego Rusina, bo inaczej naród ruski nie będzie miał głosu w komisji w sprawie Kasy Oszczędności.

P. V a y h i n g e r tłomaczy p. Okuniewskiemu, że skoro poseł Barwiński nie zrzekł się mandatu do komisji budżetowej, nie można nikogo wybierać w jego miejsce.

Poseł O k u n i e w s k i zmienia swój wniosek i domaga się powiększenia komisji budżetowej tylko o jednego członka. W głosowaniu upadł wniosek Karatnickiego a utrzymał się wniosek Okuniewskiego. Wybrano do komisji budżetowej K a r a t n i c k i e g o. Na tem zakończono obrady. O dniu i porządku następnego posiedzenia Sejmu, zawiadomi marszałek posłów pisemnie.

Po posiedzeniu wniesiono do laski marszałkowskiej następujące interpelacje i wnioski:

P. S z w e d interpeluje w sprawie przyznania ulg na kolejach powołanym do wojska.

P. C i e l e c k i wnosi interpelację w sprawie tępienia ostu i kanianki.

P. D a t a interpeluje w sprawie przeniesienia sądu powiatowego do Suchej.

P. P o t o c z e k w sprawie postępowania sądów w sprawach wekslowych włościańskich.

P. W a r z e c h a interpeluje w sprawie odwzajemnienia się przez rząd austrjacki na wydalania poddanych tutejszych z Prus i Poznańskiego.

P. W ó j c i k stawia wniosek o założenie drugiego zakładu sadowniczego w Galicji.

Koniec posiedzenia o godzinie 2·giej po południu.

SYBERJA.

IX. Kolej przecinać ma obwody: Tomski i Maryjsiński gubernji Tomskiej, Aczyński, Krasnojarski, Kański, Jenisejski, Niżneeudyński i Irkucki gubernji Irkuckiej, dotyka przytem miast: Maryńsk, Aczyńsk, Krasnojarsk, Kańsk, Niżnieudyńsk i Irkuck. Od Maryńska kolej biegnie prawie równolegle z wielkim traktem pocztowym syberyjskim, czasami go przecinając, czasami lekko się od niego oddalając i tylko na przestrzeni od Krasnojarska do Kańska, z powodu trudności położenia, odbiega od traktu na długość 30 kilometrów.

Kolej, okrążająca jezioro Bajkalskie, rozpoczyna się pod Irkuckiem i ciągnie się wzdłuż brzegów jeziora ku wschodowi aż do stacji Mysowska. Tu budowa na tej niezbyt długiej przestrzeni, wynoszącej 173 kilom., przedstawia ogromne trudności. Od wiorsty 3,088 do 3,108, tj. aż do przekroczenia Irkutu, tor biegnie w dolinie, która podczas przyboru rzeki, staje zawsze pod wodą, od wiorsty zaś 3,112 są do zwalczenia wąwozy górskie. Strome brzegi w niektórych miejscach są złożone ze skał granitowych prostopadłych, co zmusza do budowy wałów z kamienia. Ponieważ dalej w górę rzeki pochyłość ta jest wielka, że przejazd okazał się niemożliwym, przeto na wiorście 3,146 zaszła potrzeba wybicia tunelu długiego 68 metrów. Za tunelem znów linja kolejowa natrafia na góry Syrkysuńskie, które zmuszają kolej do okrążenia ich i zmiany kierunku w stronę zachodu. Ażeby przeto skrócić drogę o 30 kilom., zaprojektowano budowę drugiego tunelu, tym razem 3,820 metrów długiego. Roboty te wymagają długiego czasu, muszą bowiem prowadzone być z jednej tylko strony, nie, jak to się zwykle dzieje, z dwóch stron odrazu. W dalszej drodze niemniej wielkie przezwyciężyć trzeba trudności, szczególniej przy dopływie małej rzeczki Ilczy do Kultuszny. Skały są tu prawie prostopadłe i tak wygięte, że nasypy czynić należy 36 metrów wysokie, oraz podpierać je murami ocementowanymi. Równie korzystne położenie posiada okolica od ujścia Kultusznej do jeziora Bajkalskiego na stacji Bystrej, na wiorście 2.212; na tej całej długości tor musi być wbijany w skały i oparty w niektórych miejscach na nasypach kamiennych, ziemi bowiem niema wcale.

Pomimo, że od wiorsty 3212, wzdłuż brzegu jeziora Bajkalskiego okolica traci charakter górzysty, to jednak tor kolejowy przekraczać musi w wielu miejscach odnogi gór, dotykających Bajkału. Nasyp kolejowy ciągnie się przeto czasami tuż nad brzegiem, to znów oddala się na większą przestrzeń. Zabezpieczenie nasypów od bałwanów, wycięcie lasów, zwalczenie mokradeł, przekroczenie licznych rzek małych i strumieni, spadających z gór, wszystko to spowodowało, że kolej okrążająca Bajkał wymaga prawdziwej sztuki inżynierskiej.

Okolica, przez którą tu biegnie kolej, z wyjątkiem samego miasta Irkucka i nielicznych wsi, jest zupełnie pusta. Pomimo, że klimat panuje tu ostry, to jednak bliskość Bajkału powoduje znaczne opady i skutkiem tego ziemia wcześnie już dostaje pokrywę śnieżną, niedopuszczającą większego zamarzania gruntu, aniżeli to bywa na innych przestrzeniach, gdzie grunt, wiecznie zmarznięty, ogromnie utrudnia roboty.

Kolej Zabajkalska rozpoczyna się od stacji Mysowska i po krótkim biegu wzdłuż Bajkału, przechodzi w dolinę Selengi, okrążając góry Chamar-Daban. Most 284 m. długi umożliwia przekroczenie rzeki Selengi. Na wiorście 155 wkracza w dolinę Udy, skąd tor prowadzi pomiędzy Chilokiem a Udą. Dolinę Briany zamieszkują pracowici starowiercy, dla których kolej niezmiernie ważne mieć będzie znaczenie.

Z KRAJU.

Chrzanów, 22 lutego.

Jak się odbywają pogrzeby w Chrzanowie?—Ślady zbrodni rytualnej. — Policja, burmistrz, a żydzi. — Szkoła. — Lekarz miejski. — Tęsknota za komisarzem rządowym. — Pomoc dla włościan. — Sejmik relacyjny hr. Potockiego. — Bankiet. — Dochód z tomboli. — Ks. Trzeciak.

Do czego dojdzie nasz Chrzanów przy gospodarce żydowskiej w gminie, to niedaleka przyszłość okaże, jeżeli władze rządowe nie wkroczą i nie położą tamy nadużyciom na każdym kroku.

W dniu 19 lutego b. r., o godz. 4 popołudniu, żyd niesie trupa w szmatę obwiniętego na plecach, towarzyszy mu drugi żyd, przechodzą aleją koło starostwa, skręcają koło sądu ku ulicy Św.-Krzyskiej, zdążając ku okopowisku. Nogi i ręce trupa obwisłe, wystające z pod szmaty, wykonywały rozmaite ewolucje. Jakie wrażenie wywołało to na przechodniach, nie potrzebuję opisywać.

Przed paru dniami na stacji kolei w Chrzanowie dwie służące p. R. zauważyły że żyd prowadzi dziewczynkę 8-letnią Chrześcijankę za rękę i częstuje ją cukierkami; na zapytanie jednej z nich, czyja to dziewczynka i gdzie ją wiezie, odpowiedział żyd, że dziewczynkę powierzono mu w Trzebini i że ją odwozi do Oświęcimia. Służąca jedna wysłała drugą po służbę kolejową, aby dziewczynkę żydowi odebrać, a gdy doczekać się jej nie mogła, sama wybiegła po służbę, a tymczasem żyd z dziewczynką zniknął bez śladu.

Wedle pogłosek, dziewczynka zginęła bez śladu w Trzebionce jednej kobiecie — zapewne będzie ona tą samą, lecz czy wobec niedołęstwa organów policyjnych na prowincji, uda się sprawcę porwania wyśledzić?!

Czyż w mieście Chrzanowie, liczącym 10.000 mieszkańców, przy tak wielkim ruchu na stacji kolejowej nie byłoby wskazanem, aby policja przy każdym pociągu służbę pełniła? Zapewne p. burmistrz nie uważa tego za stosowne, bo to sprawiałoby przykrość jego protektorom, a ilustruje postępki p. burmistrza i ta okoliczność, że gdy inspektor policji przyaresztował żyda za przekroczenie instrukcji sanitarnej i za obrazę policji, p. burmistrz w nocy poszedł do aresztów gminnych i żyda wypuścił.

Po długich korowodach, naiganiach Rady szkolnej okręgowej — gmina za zezwoleniem Rady pow. zaciągnęła w Banku krajowym pożyczkę w kwocie 25.000 zlr. na budowę szkoły męskiej. Budowę dwupiętrowego gmachu doprowadzono w jesieni pod dach — niestety, dzięki niedołęstwu czuwających nad budową, ściany się walą i grożą niebezpieczeństwem dla przechodniów. Mimo to dotąd nic nie zarządzono, aby budynek uratować, lub też odpowiednio zabezpieczyć, nim czas odpowiedni nadejdzie do radykalnej naprawy kabłąkowatych ścian.

Z powodu wyboru lekarza miejskiego, wdrożono dochodzenie karne przeciw burmistrzowi i niektórym radnym o przekupstwo. — Wskutek tego starostwo wstrzymało się z odebraniem przysięgi służbowej od wybrańca; mimo to jednak z powodu zarządzenia p. burmistrza, lekarz ów funkcje lekarza miejskiego sprawuje, mimo, że sprawa jest w zawieszeniu.

Wybory do Rady gminnej już są przez namiestnictwo zatwierdzone. Czyby nie było już na czasie przystąpić do wyboru nowego burmistrza i ukonstytuowania Rady, ewentualnie w razie, gdyby żydzi wybór tego samego lub jemu podobnego przeforsowali, bo mają absolutną większość w Radzie — nie poczynić kroków, aby zarząd gminą komisarzowi rządowemu powierzyć, zwłaszcza, że setki faktów zarządzenie takie usprawiedliwiłoby, a wtenczas możeby i mieszczanie, dzisiaj żydom na rękę idący, upamiętali się i z niewoli żydowskiej się wyzwolili.

W ostatnich czasach Wydział Rady pow. kilkakrotnie przyszedł włościanom w pomoc, których gospodarstwa na licytację wystawione były i z funduszu laudemialnego, pokrył egzekwowane pretensje. Są to fakty bardzo doniosłe i prawdziwy zaszczyt Wydziałowi Rady pow. przynoszące. Sędzia egzekucyjny p. Olszewski, gdy widzi zagrożonego sprzedażą włościanina, sam daje znać Wydziałowi Rady pow. i wnosi za nim instancję.

W dniu 18 b. m. poseł na Sejm krajowy Andrzej hr. Potocki zaprosił wyborców do sali Rady pow. celem złożenia im sprawozdania z czynności po-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

210) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Zanim na miejscu staniemy — ciągnął dalej Rupejko — i mnie się mogą przy takiej kapeli klepki obluzować. A nic sobie tym sposobem nie wyjednasz. Twardym jest, prośbą, płaczem, groźbą mnie nie ukąsisz. Jeżeli kiedyś miałem serce, to wystarczyło czasu, żeby się zdarło ze szczętem. Zresztą, Marceli Rupejko nie darmo jest szlachcicem, mości dobrodzieju, danego słowa dotrzymuje. Zobowiązałem się oddać waćpannę w ręce jegomości Czarbana i dopełnię zobowiązania z wszelką aktualnością. Inaczej nie może być. Powstrzymaj tedy śluzy, bo pożytku z nich nie otrzymasz, a mnie przez nie do cholery możesz doprowadzić. — Gdy słyszę szlochy białogłowskie, zaraz pasje we mnie wzbierają... Do siarczystych piorunów! toć gładysz waćpannę w ramkę obsadzi i będzie przed waćpanną tańcował, jako mu zagrasz, niby miś, kiedy go Cygan za łańcuch ciągnie... — Uwierz w to. Widziałem, jaką ci klatkę przygotował. — Królewna mogłaby w niej mieszkać. Sam zwoziłem puchy, makaty, kaduk wie nie co... — Otrzyj waćpanna śluzy, karocę zatopisz z kretesem!

Walentynce myśl przyszła: zwróciła się do bandyty i zapytała nagle:

— Mości Rupejko! sługujesz szatańskim, zgoła haniebnym sprawom, żalibyś dobrej usłużyć chociaż raz nie zechciał?

Zagadnięty w ten sposób spojrzał na pytającą, jak gdyby słów jej nie rozumiejąc.

— Hę? — zapytał z kolei. — Do czego waćpanna pijesz?

— Posądzasz mnie, że znam twego pryncypała i w zmowie z nim jestem. Otóż poręczam ci raz jeszcze, żeś w błędzie: nie znam go wcale, słowa do niego nie przemówiłam, ważył się na gwałt bezecny bez mej wiedzy i woli. Rodzic mój i krewni płazem mu tego nie puszczą, odnajdą mnie, pochwycą jego, a wtedy i waćpan będziesz odpowiadał, jako współwinny zbrodni. Wszak prawda?

— No, no, co dalej? — bąknął Rupejko drwiąco.

— Oszczędź sobie niebezpieczeństwa, a mnie łez i strapienia, nie gub bardziej duszy swojej, odwieź mnie do rodzica, a za to ręczę, że nic ci się nie stanie i sowitą otrzymasz nagrodę. Rodzic zapłaci waćpanu w dwójnasób tyle, ile tamten zbrodniarz, więcej nawet. Jawnie korzystasz, przytem dobry uczynek Bóg ci policzy. Nie odmawiaj, przychyl się do prośby mojej, gotowa jestem na kolanach błagać...

I złożywszy ręce patrzyła na bandytę oczami, w których łzy się wciąż perliły, powtarzając głosem przejmującym:

— Uczyń to! uczyń!

Na Rupejce głos Walentynki sprawiał wrażenie przejmujące, ale łotr, oddawna przez sprawiedliwość poszukiwany, na którym tyle win ciążyło, nie chciał mieć stosunków z ludźmi uczciwymi, wyrzekł się ich oddawna, tego przekonania będąc, — że bezpieczniej dla niego brnąć i nadal w kałużach życia. — Odparł tedy z flegmą:

— Mościwa panienko... jeśli to prawda, że odbywasz tę z mną peregrynację bez swojej wiedzy i woli... jużcić, nie przeczę, sroga to nieprzyjemność. Ale stało się — już po harapie! Pogróżek Marceli Rupejko się nie ulęknie, w danym razie znajdzie sposób obrony. Zdradzeniem zaufania się nie pokala, bo honor dla niego przed wszelkimi innymi względami idzie. A co do rachunku z Panem Bogiem, to już się sam załatwi; do tego nawet tak wdzięczny kaznodzieja, jak waćpanna, go nie namówi. Oto masz waćpanna regularną odpowiedź na wszystkie racje, niechże już będzie dyskursowi w tej materji *punctum*. Zawziął się Czarban okrutnie na cnotę waćpanny... probuj mu tę oskomę przeperswadować, chociaż bardzo wątpię, żebyś go perswazją swoją kamedułą lub innym mnichem uczyniła. Konfidencji z nim bliższej nie mam, w każdym razie wnioskuję, że nic nie wskórasz, chociażbyś złotemi słowami do niego przemawiała. Ci wszyscy, co te peruki i pludry noszą, straszliwie są na wdzięki białogłowskie łakomi. Kot tak w szperce nie gustuje, jak taki sperfumowany Niemiec, czy inny djabeł zamorski w pięknych liczkach. A teraz, bądź już waćpanna spokojna, brewerji nie wyprawiaj i z przeznaczeniem się zgódź...

— Pożałujesz waćpan! — szepnęła Walentynka, która słuchała bezczelnych słów bandyty z wzrastającem przygnębieniem.

— To już moja rzecz, żali żałować będę, czy też nie — rzekł Rupejko. — Załóż waćpanna elokwencji swojej tręzlę, bo uszu nie czuję. Inszy kauzyperda tak uparcie językiem szermować nie potrafi, jak waćpanna. Szkoda, że zwyczaju nie ma, — aby białogłowy do palestry wstępowały. Wszystkich byś tam waćpanna przeszła.

Głowę na swoim „smyczku", (którą to szablę narzędziem katowskim godziło się nazwać bez obawy o przesadę) wsparł i oczy przymrużył, że zdawało się, jakoby drzemie, ale mylilby się, — ktoby go o brak przezorności posądził, bo baczną na spółtowarzyszkę uwagę zwracał.

Charaktery upadłe, nawet do szpiku kości zgangrenowane moralnie, mają chwile, jakoby ocknień, dłużej lub krócej trwających, chwile przebłysków, podczas których stają przed ich oczyma wspomnienia okresu życia niepokalanego grzechem, kiedy mogły śmiało patrzeć na świat, na ludzi, modlić się do Boga, jako synowie, jako dziatki, nie zaś kryć się po zaułkach, jako zdekretowane wyrodki. (C. d. n.)

selskiej i wysłuchania życzeń. Paruset włościan, bardzo wielu z inteligencji i duchowieństwa wzięło udział w zebraniu, które trwało od godziny 12 do godz. 5 po południu. Dysputowano nad różnemi sprawami powiat obchodzącemi, w czem przeważnie włościanie żywy udział brali, wiele gmin wręczyło posłowi petycję o fundusz na budowę szkół, o przynaglanie namiestnictwa do załatwienia zalegających spraw wodnych — prosili posła o wywołanie akcji w Sejmie, by tak wiele dziewcząt katolickich nie szło na służbę do żydów jako mamki i przytoczono, że w samym Chrzanowie jest 700 mamek żydowskich, które gdy zachorują i są do pracy niezdolne, wracają do gmin bez środków do życia i są ciężarem gminy. Na wniosek włościan: Muchy, Lipki, Knapika, tudzież po świetnem przemówieniu ks. prałata Smoczyńskiego, zgromadzenie uchwaliło wyrazić posłowi swemu wotum zaufania.

W tym samym dniu w lokalu Towarzystwa kasynowego odbył się wieczór pożegnalny komisarza starostwa p. Majewskiego, który do Tarnowa przeniesiony został.

Przeszło 40 osób wzięło udział w bankiecie. Pan starosta i 7 mowców z różnych zawodów zabierało głos, by dać wyraz uczuciom, jakiemi dla niego są przejęci i zaznaczyć zasługi jego w powiecie i towarzystwie — niemniej podnieść jego taktowne i szlachetne postępowanie wobec stron.

Z funduszów z tomboli nzyskanych, kwotę 400 złr. przenoszących, zakupił ks. wikary Trzeciak różne materje, a pp. Chodorowskie przy pomocy koleżanek szyją bezinteresownie ubrania dla szkolnych dzieci według miary — aby ubrania cechy tandety nie miały. Ks. Stanisław Trzeciak przez czas krótki pobytu swego w Chrzanowie zaznaczył działalność swoją bardzo dodatnimi czynami, a wielką przysługę oddaje społeczeństwu przez udzielanie nauki religji aresztantom sądowym.

ZE SWIATA.

Hamburg 20 lutego.

Poszukiwania za śladami Andreego. — Donlosły wynalazek. — Z dziedziny mody. — Pedagog „fin de siecle“.

Potężna akcja, jaką rozwinięto natychmiast w celu odszukania śladów Andréego i jego towarzyszy na wieść o znalezieniu ich zwłok i szczątków balonu w dalekiej Syberji, nie odniosła dotychczas żadnego rezultatu. Taki jest do tej pory skutek gorączkowej pracy dwóch ekspedycyj wysłanych w okolice Jenisseju.

Z Londynu nadszedł tutaj w kwestji tej telegram mniej więcej następującej treści:

„L o n d y n d. 20 lutego 10 godz. 37 min. wieczór. Według depeszy z Krasnojarska nadeszły tam wieści o dwóch ekspedycjach wysłanych na poszukiwanie śladów Andréego. Kierownik ekspedycji idącej wzdłuż rzeki Pit w północnym okręgu Jennisseju, zawiadamia, że nie znaleziono niczego, coby potwierdzało pogłoski o odkryciu przez Tunguzów śladów Andréego. Druga ekspedycja powraca bez najmniejszej wieści o Andréem i jego towarzyszach. Władze postanowiły zaniechać dalszego poszukiwania, skoro z równie niepomyślną wieścią powróci i druga ekspedycja“.

Francuski *Moniteur Industriel* donosi o nadzwyczaj doniosłym wynalazku, którego miał dokonać pewien Anglik, imieniem Green. Wynalazca wpadł na pomysł drukowania bez farby drukarskiej, co niezawodnie wpłynęłoby decydująco na dalszy rozwój sztuki drukarskiej.

Nowych aparatów p. Greena próbowano już przed komisją złożoną z uczonych i ludzi fachowych w Croydon w Anglji i skutek miał być zdumiewający. Szczegółów technicznych nie podaje na razie francuski dziennik, wspomina jedynie, że nowa prasa drukarska jest bardzo skomplikowanym aparatem. Natomiast rozpisuje się on nad właściwą istotą wynalazku. Papier, którego używa Green do druku na swojej maszynie, bywa poprzednio poddawany pewnemu chemicznemu procesowi, który sprawia, że następnie wszędzie, gdzie zetknie się on w kontakt z czcionkami papier ten pod działaniem prądu elektrycznego natychmiast w miejscach gdzie się z niemi styka, rozkłada się i nabiera silnie czarnej barwy. Działanie to zatem powoduje rozkład chemicznej substancji, w której namoczony został papier i utworzenie się na nim czarnego osadu.

Oczywiście w ten sam sposób nietylko druk zwyczajny, ale i pismo wszelkiego rodzaju i różne ozdoby litograficzne dają się odbijać. Wynalazca zamierza jeszcze zaprowadzić pewne ulepszenia w aparatach swoich; poczem prawdopodobnie o nowej sensacyjnej prasie drukarskiej dalszych dowiemy się szczegółów.

Najświeższą nowością dnia, która tutaj przeniosła się z Paryża, są rękawiczki damskie, ozdabiane wyhaftowanymi inicjałami właścicielki. Od najzwyklejszych glacé spacerowych aż do 36 guzikowych rękawiczek duńskich i szwedzkich, które tylko do balowych toalet bywają używane, wszelkie okrycia na różowe rączki dam pokrywa się teraz mniej lub więcej bogatymi haftami w formie monogramów. Za najmodniejsze uchodzą monogramy wyszywane w środku na zewnętrznej stronie rękawiczki i to w wielkości jednej marki.

Oryginalnym w swoich poglądach pedagogiem jest tutejszy nauczyciel J. Hille, który w *Alg. deutsche Schreibztg.* ogłosił artykuł pod tytułem „Urządzenie nauki ze względu na nowożytne życie kulturalne i jego niebezpieczeństwa“. Pomiędzy innemi w artykule tym pisze p. Hille co następuje: „Czas już wzbudzić w uczniach nienawiść do fanatyzmu religijnego, mianowicie zaszczepić w nich głęboką odrazę do Kościoła katolickiego. Jest to rzeczą nader ważną w naszych czasach, w których kościół ten wzrasta w potęgę. W kołach protestanckich należy zwracać uwagę na wszelki możliwy sposób i korzystać w tym celu z każdej sposobności. Nawet uczniów katolickich należy oświecać w poważny sposób co do dążności ich Kościoła(!). Nie należy również uwzględniać żadnego zażalenia rodziców albo duchownych katolickich. Czy przez takie pouczanie dzieci powstanie niepokój w życiu rodzinnem, to jest rzeczą obojętną (!!) ze względu na ważność tej sprawy“.

Głęboki ten filozof *fin de siècle* napisał także w projekcie, dotyczącym przeszkodzenia mnożeniu się ludności, że należy dzieci słabe usuwać ze świata zaraz po urodzeniu, a wychowywać jedynie silne i zdrowe niemowlęta. Szkoda, że równocześnie nie proponuje ów daleko idący kulturträger odrazu, które z gór europejskich należałoby wziąć za skały nowoczesnego Tajgetu.

Rozwiązanie szarad z Nr. 34.

Prak-ty-kant. — Kos-sak.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (Dok.): E. A. Muszyński, M. Kovats, Konwent OO. Bernardynów w Tarnowie, St. Nikiel, St. Nodzyński, A. Górska, Wł. Rosiek, St. Węgliński, Wł. Nowak, Fr. Kubanek, Z. Korcylowa, J. Kosman, Antoniewiczówna, I. Stachowicz, A. Kowalski, M. Ozgowa, W. Szefer, F. Sierhiejewicz, F. Kurcz, M. Zabawska, J. Mozołowski, St. Dobrowolska, J. Nennclowa, A. Münnich, H. Bier, B. Pauli, K. Zajdzikowski, Oddział straży skarbowej w Modlnicy, Br. Mróczkówna, H. Boguszówra, J. Liwacz, L. Sewiłło, A. Faryniewicz, K. Gajdeczka, J. Nostadt, A. Bisztyga, J. Peszko, M. Dulawska, J. Depowski, C. Bzowski, I. Śmigla, St. Migdał, W. Szyjkowa, L. Heimberger, St. Moese, A. Kumer, A. Piętka, A. Faemna, St. Górski, Lud. Klapa, M. Romański, St. Lewik, ks. Węglarz, K. Szyułański, M. Gilarski, J. E. Gniewek, W. Rakisz, M. F. Mazanek, K. Trzęsiński, M. Żabińska, Józef Świerk, M. Książkiewicz, Mayer, R. Jahoda, A. Jarzębiński, A. Wagner, Kańka z Giebułtowa, J. i W. Germanowie i A. Ulmanowie, St. Łempicki, K. Buszko i J. Czajkowski, C. Zubrzycki, Marjan Orzelski, Wł. Jasiński, Z. Tokarzowa, Midowicz, M. Nowosielski, J. Fr. Nagel, J. Dyszyński, Posterunek żandarmerji w Skawinie, L. Korczyński, W. Dobrowolska, A. J. z Korczyny, St. Wojcikiewicz, A. Wachulska, ks. I. H. z Bołszowiec, T. Stebelski, A. Bielewicz, H. Żralski, J. Krzanowska, A. Ziemliński, St. Szczerczakowa, K. F. Gajewski, J. Migdałek i K. Migdałek, Grzegorz Musiał, ks. Fr. Paszyński, Golińska, Kłobukowski, T. Stanisz, W. Olszewski, I. Kasprzyk, T. Węglarski, T. Kidawski, Wł. Dziadyk z Sarajewa.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Gorlicach na posadę dyrektora szpitala powiatowego, który wejdzie w życie od 1 września b. r. Płaca 700 złr., termin podań do 1 kwietnia. — Z fundacji ś. p. Franciszka Orzęckiego jest do obsadzenia stypendjum w kwocie 63 złr. rocznie dla wysłużonych oficjalistów; zgłoszenia do 28 lutego na ręce komisji w pałacu księdza arcybiskupa łacińskiego we Lwowie.

Konkurs na posadę zastępcy prokuratora państwa w Rzeszowie rozpisuje nadprokuratorja państwa w Krakowie Termin do 22 bm.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.

7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.

2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.

6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

KRONIKA.

Kraków, 24 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek. Suchy dzień, Macieja, apostoła; jutro Suchy dzień, Wiktoryna i Wiktora, męczenników.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 33, zachód przypada o godzinie 5 minut 12, długość dnia godzin 10 minut 39.

Stan powietrza. Dnia 24-go lutego o godzinie 7 rano barometr 749·6 termometr — 7.0 C., wilgotność 97%, wiatr zachodni. 10.

Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie.

Ignacy Kliszewski, którego zwłoki wczoraj odprowadziliśmy na cmentarz, urodził się w Kielcach, tam też otrzymał pierwsze wykształcenie. Po skończeniu gimnazjum wstępuje do szkoły Głównej w Warszawie. Rok sześćdziesiąty trzeci znajduje go w szeregach powstańców. Wyemigrowawszy z Polski ś. p. Kliszewski zapisuje się do wojska Garibaldiego. Po długoletniej tułaczce, głodem i chłodem bogato utkanej, wraca do kraju i tu przy boku Stanisława Koźmiana, jako jego sekretarz, pracuje piórem na chleb powszedni. Redaguje *Afisz teatralny* i jest jeneralnym poniekąd tłumaczem z języka francuskiego i włoskiego sztuk dla sceny w Krakowie, kierowanej wówczas przez Koźmiana. Koźmian, nie mogąc przy tylu równoczesnie zajęciach wyjeżdżać do Królestwa dla zasilania nowemi siłami sceny krakowskiej, czynność tę powierza ś. p. Kliszewskiemu. Bez przesady można też powiedzieć, że wszystkie wybitniejsze siły, jakiemi Kraków wówczas się cieszył, pozyskał i zakontraktował je dla niego ś. p. Kliszewski. W roku 1888 wystawia na scenie warszawskiej czteroaktową komedję p. t. „Małżeństwo, jakich wiele“. Sztuka spotyka się z niezasłużenie surową recenzją i po paru przedstawieniach schodzi z afisza. W lat parę próbuje ś. p. Kliszewski znów swoich sił na polu komedjopisarstwa, ale tym razem do spółki z Abrahamowiczem. W roku 1890 czy 1891 Lwów wystawia „Pana posła“. Poza komedjami ś. p. Kliszewski pisał wiele nowel, które chętnie były czytane.

Jako pracownik sumienny i wytrawny znajduje łatwo miejsca w redakcjach *Czasu*, *Kurjera Polskiego* i *Głosu Narodu*. W *Czasie* przez lat dwa prowadzi dział teatralny. Nadto przez długi szereg lat jest on korespondentem do *Kurjera porannego* w Warszawie. W gronie kolegów mile zawsze widziany dla swego naturalnego humoru, zawsze uczynny i koleżeński po wojskowemu, potrafił zjednać sympatję i szczerą przyjaźń. Ciężki obrał sobie zawód, po gruzach też życie jego płynęło!

Kondukt pogrzebowy z Zakładu Helclów wyruszył wczoraj o godzinie 2 popołudniu. Przodował mu ks. gwardjan Dim, w asystencji kleru świeckiego. Karawan otoczyły Siostry Miłosierdzia. Za trumną postępował orszak żałobny, wśród którego widzieliśmy bliską rodzinę zmarłego, przyjaciół i znajomych. Teatr, któremu zmarły służył przez długie lata, reprezentowali pp. Solski, Kamiński, Dorowski, Węgrzyn; z dziennikarzy obecny był p. Władysław Prokesz i redakcja *Głosu Narodu*. Z redakcji *Czasu*, w której ś. p. Kliszewski dwa lata pracował, nie było nikogo. Brakło również tych, którym wiele dobrego za życia wyświadczył nieboszczyk. Krótka jest pamięć ludzka! Karawan dziennikarza zdobiły trzy wieńce: od żony, od państwa Freegów i redakcji *Głosu Narodu*.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 22 b. m. pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina uchwaliła oddać zaraz Tow. przyj. sztuk. pięknych grunt pod budowę gmachu na placu Szczepańskim, a zarazem odebrać „Litanię“ Grottgera (nareszcie!). Do odnośnej komisji wydelegowała sekcja pp. Beringera, Biborskiego i dra Staniszewskiego. Sekcja upoważniła przytem wybraną już przedtem komisję, aby w sprawie poczynienia niektórych zmian w planach budowy gmachu sztuki, porozumiała się z dyrekcją Towarzystwa. Do komisji dla sprzedaży gruntów i realności miejskich wydelegowała sekcja radcę Al. Biborskiego na czas choroby radcy Nowackiego. Dalej uchwaliła sekcja wydzierżawić kawałek gruntu pod cyrk przy ulicy Dietlowskiej na czas od 15 lipca do 15 października b. r. Wreszcie dla przedsiębiorstwa budowy wodociągów miejskich, wyznaczyła sekcja za mostem Zwierzynieckim grunt na składy materjałów budowlanych.

Z „Lutni“. Z powodu żałoby dworskiej, nie pozwalającej orkiestrom na udział w koncertach publicznych, program dzisiejszego koncertu „Lutni“ ulegnie o tyle zmianie, że w miejsce chórów, które miały być wykonane z towarzyszeniem instrumentów, zostaną odśpiewane wyłącznie tylko utwory „a capella“.

Wyrok śmierci. Podczas rozprawy, z przesłuchania świadków przekonano się, że Jan Kaczor istotnie posiada charakter gwałtowny, mściwy i jest niepohamowany, przed którym wszystko drżało. Natomiast ofiara Kaczora, zabity Maciej Połeć był człowiekiem łagodnym, a tylko podrażniony przez groźby i napaści dzikiego zięcia, w obronie własnej, żony i rodziny, odpierał razy napastnika. Zeznanie naczelnika gminy, oraz świadectwo urzędu gminnego piętnuje Kaczora, jako człowieka niebezpiecznego. Lekarze rządowi, pp. dr Antoni Filimowski i dr Schaitter orzekli, że z licznych obrażeń, jakie Kaczor zadał Połciowi, dwa były tak ciężkie, że każde z osobna musiałoby śmierć spowodować.

Trybunał postawił pp. przysięgłym pięć pytań, mianowicie: I w kierunku zbrodni morderstwa, II w kierunku gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki, III w kierunku zbrodni kradzieży, a na zaprzeczenie pytania pierwszego, IV w kierunku zbrodni zabójstwa i V w kierunku zabójstwa kwalifikowanego.

Po wywodach oskarżyciela publicznego, zastępcy prokuratora p. Chwalibogowskiego i obrońcy mecenasa dra Emila Schwarza, przewodniczący trybunału radca Katyński, obok streszczenia rozprawy, dawał pp. przysięgłym pouczenia w słowach jasnych o znaczeniu prawnem pytań postawionych im przez trybunał.

Sędziowie przysięgli po przeszło godzinnej naradzie, przez usta swego zwierzchnika p. Jaworzyńskiego na pytanie I odpowiedzieli 12 głosami tak, na pytanie II również odpowiedzieli 12 głosami tak, toż samo 12 głosami zatwierdzili przysięgli pytanie trzecie. Dwa następne pytania odpadły. Wobec tego werdyktu prokurator zażądał ukarania Jana Kaczora w myśl § 136 u. k.

Trybunał po krótkiej naradzie wydał na Jana Kaczora karę śmierci przez powieszenie, a nadto skazał go na odszkodowanie Kunegundzie Połciowej 320 złr., wreszcie na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Po ogłoszeniu wyroku, okazał Kaczor aż nadto dowodnie czem jest. Przybrawszy postawę zuchwałą odezwał się na cały głos: „Mam za nic wasz wyrok! Mnie starczyło czternaście dni! Jam nie Hacuś!“

A dalej w najbrutalniejszych słowach znieważał Trybunał, Ławę przysięgłych, prokuratora i obrońcę. Wkońcu wychodząc z sali pod eskortą dwóch strażników, jeszcze na progu krzyknął: „Żebym tylko godzinę miał życia, toby mi wystarczyło, abym was wszystkich wymordował!!!“

Ta ostatnia scena do żywego oburzyła na zbrodniarza licznych słuchaczy rozprawy tak z miasta jak i z Chrosny. Rozprawa skończyła się przed godziną 9 wieczorem. Śledztwo w tej sprawie prowadził adjunkt sądowy p. Klimecki.

Ekshumacja zwłok. Zapowiedziana na dzień wczorajszy sądowa ekshumacja zwłok ś. p. Edmunda Łaszcza na żądanie Tow. Ubezpieczeń z przyczyny, że zmarły na kilka dni przed śmiercią zwiększył asekurację z 5 do 15 tysięcy złr., a przy oględzinach był zdrów — została odroczona z powodu zamarznięcia zwłok do dnia dzisiejszego na godzinę 11-tą przed południem. Sprawa ta łączy się z głośnym pojedynkiem, w którym rzekomy udział miał brać hr. Roman Potocki. Edmund Łaszcz, były dyrektor kasy zaliczkowej w Rymanowie, lat około 40 liczący, nader przyjemnej powierzchowności, zajmował w Krakowie mieszkanie parterowe, pod l. 16 przy ulicy Garncarskiej.

Dnia 1 stycznia b. r. śp. Łaszcza z groźnemi objawami znaleziono leżącego na ulicy. Zawieziony do mieszkania wkrótce umarł, a jak opinja lekarska orzekła na porażenie serca. Zwłoki pochowano w grobie murowanym, gdzie też spoczywały aż do wczoraj. Ponieważ zachodzi podejrzenie śmierci nienaturalnej, przeto dziś odbędzie się zbadanie zwłok.

Przejechanie. Sprawa woźnicy Bartyzela, który, jak wiadomo, najechał onegdaj w ulicy Krowoderskiej Antoninę z hr. Humińskich Łodyńską, oddana została prokuratorji.

Zawsze oni. Ajenci policyjni pp. Pająk i Cynarowicz, przyaresztowali na dworcu kolejowym żyda, Abrahama Kellera z Mielca, trudniącego się namawianiem i wywożeniem młodych dziewcząt i popisowych chłopców do Ameryki. Keller zaopatrzony w roczny bilet jazdy koleją, przemycał przez Kraków Marcina Kilowę i Amalję Madej z Mielca, od których wyłudził po 50 złr., obiecując ich przeprowadzić do Ameryki za kwotę 120 złr. od osoby.

Lwowska kroniczka. *(Zet.)* Ruch przedwyborczy do Rady miejskiej, w ostatnich dniach ożywił się bardzo. Do licznych komitetów, agitujących na rzecz wyborów, przybył komitet urzędników, który się przedwczoraj zawiązał i odbył już dwa posiedzenia. Komitet ten w odezwie swojej zaznacza, że we Lwowie jest 3500 urzędników, mających prawo głosowania. Będzie on działał w porozumieniu z kilkoma innymi komitetami. Jeśli akcja tego komitetu prowadzona będzie energicznie i umiejętnie, może on przeważyć szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Na liście komitetu urzędniczego, jako kandydat do Rady miejskiej, postawiony jest p. Ludwik Heller, dyrektor tutejszego teatru.

P. Stanisław Szczepanowski, tyle głośny ze spraw Kasy oszczędności, ciężko zachorował. Z powodu wady serca, na jaką od dłuższego czasu cierpi, lekarze stan jego zdrowia uważają za niebezpieczny.

Po mieście krąży uporczywie pogłoska, która zresztą była podnoszona i na obradach poselskich u p. namiestnika, że pewna, znaczniejsza część pieniędzy, figurujących na wekslach naftowych, jest zachowana w gotowiźnie, na tak nazwaną czarną godzinę. Pogłoska jednak ta, oprócz gołosłownego twierdzenia, niema dotąd innej, realnej podstawy.

Po mieście się wiadomość, że p. Romanowicz, w najbliższym czasie opuści stanowisko redaktora *Słowa polskiego*. Pogłoska jednak ta okazuje się wątpliwą z tego powodu, że p. Romanowicz nie ma absolutnie obecnie nic na polu publicznem do czynienia, oprócz tego redaktorstwa. Słychać także, iż p. Romanowicz ma złożyć mandat poselski, a do rady miejskiej wybrany nie będzie, przynajmniej żaden komitet nie stawia jego kandydatury.

Zmarły w 1897 r. w Nahrybce ś. p. Karol Bielawski, właściciel dóbr, zapisał fundację stypendyjną swego imienia, z kapitałem 20.000 złr. Procenty z tej sumy mają stanowić dwa stypendja dla uczniów z rodziny Bielawskich, Saleniewiczów, Dulębów, Witolda Żebrackiego i Janiszewskich. Są to rodziny pokrewne ze zmarłym fundatorem.

Profesor tutejszego uniwersytetu dr Ćwikliński, ustąpił ze stanowiska prezesa komitetu budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Donoszą do pism tutejszych co następuje: Kwestja podwójnej korespondencji (dupleksu) to jest równoczesnej rozmowy na jednym przewodzie dwóch przeciwległych stacyj, zajmowała od roku 1854 umysły elektrotechników, a rozliczne państwa rozmaitymi posługiwały się w tej mierze systemami.

I Austrja posiada własny system, który atoli, podobnie jak i inne liczne sprawia w zastosowaniu trudności. Do rozmowy na dupleksie używa się obecnie co najmniej dziesięć rozmaitych aparatów — pomiędzy Lwowem a Wiedniem nawet szesnaście, a pomimo tego skomplikowana maszynerja częstokroć zawodzi. Trudny problem rozwiązał szczęśliwie p. Henryk Münnich, którego system redukuje ilość aparatów do dwóch i pozwala przy uproszczonej pracy przenosić słowa szybciej i na większą odległość. Stąd możliwa jest redukcja kosztów, tak aparatów, jak i przewodów telegraficznych. P. Münnich jest Lwowianinem, był przedtem porucznikiem 58 pułku piechoty, przeniósł się następnie na posadę oficjała pocztowego we Lwowie, gdzie uczęszczając na politechnikę, poświęcił się studjom elektrotechnicznym.

W ciągu paru dni ostatnich, z powodu szybko rozszerzającej się wiadomości o wdrożeniu śledztwa sądowego w sprawach Kasy Oszczędności i internowaniu w mieszkaniach własnych dyrektora Zimy i buchhaltera Wędrychowskiego, wyjmowanie i wymawianie wkładek oszczędnościowych znacznie się powiększyło i tłok do biur kasy wzmógł się bardzo.

Lwowska kasa. Sprawozdanie Wydziału krajowego przedłożone we czwartek Sejmowi w bilansie gal. Kasy oszczędności, wykazuje, że Szczepanowski, Wolski i Sp. mieli na weksle pożyczonych z Kasy 2,881.112 złr. 35 ct. Na rachunku bieżącym: Szczepanowski na swoje nazwisko 2,852.059 złr. 20 ct.; Szczepanowski pod firmą żydowską Kühnel i Fröhlich 1,237.174 złr. 10 ct. W rubryce „możliwe straty“ bilans przewiduje stratę z rachunków Szczepanowskiego 1,277.139 złr. 17 ct.; z rachunków Wolskiego i Odrzywolskiego 2,152.388 złr. 94 ct. Razem 3,429.528 złr. 11 ct. Z weksli hipotecznie zabezpieczonych bilans przewiduje stratę 216.740 złr.; z weksli prywatnych 240.246 złr.; z weksli zaległych 294.098 złr. Straty z hipotek i różnych innych rachunków wynoszą 250.000 złr.

Ogółem zatem straty wynoszą 4,430.612 złr. 51 cnt. Bilans znajduje pokrycie tych strat w całym funduszu rezerwowym, w czystym zysku z roku 1898 i we wstrzymaniu wypłaty 200.000 złr. na fundację pamiątkową. Sprawozdanie Wydziału krajowego piętnuje niczem wytłomaczyć się niedającą, nieograniczoną, karygodną lekkomyślność dyrekcji i brak nadzoru ze strony wszystkich statutami Kasy i ustawą powołanych do tego czynników.

Czytamy w *Dzien. Polsk.*: Gdyby Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski byli musieli na sumę dłużną w gal. Kasie oszczędności w kwocie 7,328.000 złr. wystawiać weksle, to każdym razem byłyby ich kosztowały blankiety wekslowe (od 1500 złr. — 1 złr.) 5.000 złr., a że zazwyczaj dla banków wystawiają się weksle za trzy miesiące płatne, więc rocznie same blankiety wekslowe byłyby ich kosztowały 20.000 złr., czyli jednem słowem średni mająteczek.

Przez rosyjskich żołnierzy zabity został w niedzielę przed południem w Mysłowicach na granicy młody, 19-letni robotnik nazwiskiem Kolenda. Nie był on wcale przemytnikiem, lecz wybrał się z dwoma przyjaciółmi do kościoła w Niwce i w przechodzie przez Modrzejowską łąkę w bliskości rzeczki granicznej Przemszy napadnięty został przez sołdata i uderzony kolbą karabinu tak silnie, że się powalił na ziemię; wnet jednak podniósł się Kolenda i począł uciekać wraz z towarzyszami. Żołnierz strzelił za uciekającymi i zabił Kolendę na miejscu. Dwom innym robotnikom udało się uciec. Zwłoki zabitego leżały jeszcze w poniedziałek w południe na miejscu czynu, niedaleko starego cmentarza pod Modrzejewem, przykryte słomą i przez wartę pilnowane. Wdrożono natychmiast energiczne śledztwo; zabity jest pruskim poddanym.

Sprawa Doskowskiego. Z Nowego Sącza donoszą: Jak wam wiadomo, eskortowano tu przez dwóch żandarmów dnia 19 b. m. Doskowskiego, który według § 116 post. kar. musiał być obecny przy sądowych oględzinach miejsca, na którem zastrzelił ś. p. Górską, obywatelkę z Warszawy. Po przedsięwzięciu tych oględzin i po wyjaśnieniu całego stanu rzeczy, powróciła tu dopiero dzisiaj komisja sądowa z Szczawnicy, skąd także obwinionego Doskowskiego równocześnie odstawiła do tut. więzienia. W tych dniach wygotuje prokuratorja akt oskarżenia, a rozprawa główna odbędzie się jeszcze w ciągu tego miesiąca.

Za duszę Faure'a. Z Warszawy donoszą: Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego prezydenta francuskiego staraniem konsulatu i Tow. francuskiego dobroczynności odbędzie się 2 marca b. r. w kościele Panien Wizytek. Konsulat zwrócił się prośbą do JE. ks. biskupa sufragana Ruszkiewicza, aby raczył Mszę św. celebrować. U podnóża katafalku z symboliczną trumną, w liczbie wielu wieńców, złożony będzie jeden wspólny od posiadaczy orderu narodowego legji honorowej. Podczas nabożeństwa artyści i artystki teatru Wielkiego wykonają pienia nabożne.

Pogrzeb Bolesława Słońskiego. Z Warszawy donoszą do jednego z dzienników szczegóły o pogrzebie studenta Bolesława Słońskiego, aresztowanego za rzekome szerzenie między ludem książek polskich. Słoński, dwudziestoczteroletni Litwin, już był chory w chwili, gdy go aresztowano. W cytadeli młodzieniec ciężko się rozchorował; władze rosyjskie, nie chcąc przyjmować odpowiedzialności za śmierć, wydały chorego w ręce rodziny.

Matka i brat umieścili Słońskiego w szpitalu św. Ducha, gdzie skonał dnia 22 stycznia. Młodzież postanowiła urządzić Słońskiemu wspaniały pogrzeb i wyjednała od zastępcy rektora dziekana Szolfejewa pozwolenie na mowę nad grobem; trumnę zarzucono wieńcami. W dniu pogrzebu młodzież uniwersytetu, politechniki i szkoły Mittego opuściła wykłady. Na rogu Nowego światu i Alei Jerozolimskich przylepiono klepsydrę z napisem „Cytadela“.

Kilkutysięczny tłum towarzyszył zwłokom, które wyprowadzono na Pawązki dnia 25 stycznia o godzinie 11 zrana. Policja nie czyniła żadnych przeszkód, zadowalniała się fotografowaniem poszczególnych uczestników pogrzebu. Na jednym z wieńców przy trumnie był wieniec z literami „Str. N. D.“ W uniwersytecie pomiędzy dziekanem Szolfejewem a inspektorem przyszło do ostrego starcia z powodu zezwolenia na mowę.

Kurjer Poranny pomieścił notatkę o pogrzebie, za to ma być skazany na 1000 rubli kary. Sprawę pogrzebu wytoczyć miano przed samego cesarza, jako dowód rewolucyjnego usposobienia Warszawy. Minister Goremykin zwłaszcza położyć miał nacisk na udział uczniów politechniki i szkoły Mittego, pozostających pod zarządem ministra skarbu. Skutkiem tego cesarz miał powiedzieć do ministra skarbu Wittego: „Ładne rzeczy dzieją się u pana w Warszawie!“ — Witte wysłał natychmiast skutkiem tego do Warszawy dyrektora departamentu szkół technicznych i handlowych, tajnego radcę Kowalewskiego.

Kowalewski zwołał studentów politechniki i w obecności profesorów i rektora Lagorio, rzekł: „Przyjechałem z rozkazu pana ministra. rozgoryczonego waszem uczestnictwem w demonstracyjnej procesji żałobnej z dnia 13 stycznia (data rosyjska). Do instytutu weszliście z dobrej woli, dla wzbogacenia się wiadomościami technicznemi. Najjaśniejszemu panu podobało się obdarzyć was szczęściem i instytutowi waszemu własne imię swoje nadać. Wszyscy w instytucie widzieli zakład pożyteczny dla kraju; Rosja zaś mniemała, że się w siły techniczne wzbogaci. Na przyszłość minister będzie pomagał młodzieży uczącej się, ale będzie też ze szczególną srogością zachowywał się względem tych, którym w murach instytutu za ciasno.

„Wasze postępki okazały się niegodnemi imienia, które nosicie. Na przyszłość minister będzie karał i

wydalał z instytutu każdego, kto się odda „omamieniu“ *(soblazn)* politycznej natury. Kto nie chce się uczyć, niech sobie odejdzie, niech pozwoli innym zająć swe miejce i nazwać się szczęśliwymi, jakimi ja w tej chwili was nazwać mogę. Teraz zarząd instytutu poczyni odpowiednie środki i ukarze winnych podług stopnia ich przewinienia. My (zwierzchnicy) powinniśmy dbać o honor zakładu naukowego i sami troszczyć się o to, ażeby wasze postępki zgadzały się z naszemi żądaniami. Ostatecznie, minister ufa *(uwieren)*, że w sercach waszych znajdzie sympatyczny odgłos“.

Ostatecznie wydalono z politechniki studentów Kamińskiego i Orłowskiego, z Uniwersytetu wydalono studentów Nelkena i Sienkiewicza, jedenastu zaś innych pozbawiono prawa do stypendjów. Kary bynajmniej na tem nie są skończone. Kurator Ligin przeprowadza bardzo surowe śledztwo.

Nekrologja. Anna z Göttinngerów Höflichowa, żona emerytowanego radcy sądowego, przeżywszy lat 63, zmarła w Krakowie dnia 22 b. m.

---

† **Eleonora z Sykstusów Kurnatowska**, przeżywszy lat 30, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła dnia 21 lutego 1899 roku. Pogrzeb odbędzie się dziś w piątek dnia 24 b. m. o godzinie 4 po południu z domu pod L. 21 przy ulicy Szewskiej.

HUMOR.

— Cóż, Jasiu, uczysz się rachować?
— A jakże!
— Więc mi powiedz, ile będzie 10 i 12?
— E, co mi wujek z takiem dodawaniem zawraca głowę. To dla bechów! Ja już umiem zapisać wpadkę bez pięciu z wintującemi koronkami!...

Proces kowieńskiego Apostoła.

Petersburg, 21 lutego.

(Sprawozd. orygin. „Głosu Narodu“).

Przed tutejszym sądem rozpoczął się w poniedziałek proces młodego kapłana z Kowna, zadenuncjowanego przez dwie rozpustne kobiety przed władzami rosyjskiemi o to, że surowo ścigał nierząd katoliczek z prawosławnymi. Proces odbywa się tajnie w obecności ministra sprawiedliwości; rząd przywiązuje do sprawy tej tak wyjątkową wagę, że odebrał ją właściwemu sądowi i każe ją rozstrzygać pod swoim bezpośrednim nadzorem. Imieniem rządu oskarża Apostoła kowieńskiego prokurator Achmatowicz; bronią obwinionego dwaj słynni adwokaci petersburscy Spasowicz i Andrejewski. Akt oskarżenia, ułożony w Kownie, brzmi jak następuje:

Około 11-tej godziny wieczorem dnia 16 sierpnia 1898 roku mieszkająca w Kownie praczka Ewa, córka Mateusza Bernatowicza, oznajmiła policmajstrowi, że ksiądz Bielakiewicz silnie pobiwszy ją, przetrzymał ją przez całą dobę pod zamknięciem przy kościele Świętej Trójcy za to, że ona daje u siebie mieszkanie Józefie Żukowskiej, żyjącej w związku z prawosławnym i że Żukowska także potem została przy kościele przez ks. Bielakiewicza zamknięta. Po wysłuchaniu zeznania Ewy Bernatowicz i po oględzinach lekarskich przez wolno praktykującego lekarza Kocyna, który orzekł, że ją rzeczywiście nie dawniej jak w ciągu ostatnich 24 godzin pobito na plecach sznurami, pełniący obowiązki policmajstra Karamalin z prystawami Jerasowem i Iwanczenkowem i z pomocnikiem prystawa Lisicyglem o godzinie w pół do 3 w nocy przybyli do kościoła Św. Trójcy, gdzie ks. Bielakiewicz na ich żądanie przyprowadził ich do komórki, mieszczącej się w przylegającem do kościoła zabudowaniu: skoro drzwi tej komory zostały otwarte przez Jankowskiego, stróża kościoła, ujrzano leżącą na stopniach z pod katafalka Józefę Żukowską. Żukowska słabo oddychała. Wyglądała okropnie: kaftan zdjęty, włosy rozczochrane, ręce napuchłe, kolana pokaleczone i zakrwawione. Około stołu na podłodze były wypróżnienia.

Żukowska ledwo objaśnić mogła, że ks. Bielakiewicz przywlókł ją przy pomocy braci Biniewiczów do kościoła, tarzał nią po podłodze, bił ją sznurami i knutami. Ksiądz Bielakiewicz objaśnił prystawa Jerasowa, że przyprowadził Żukowską, by się przespała, ponieważ była bardzo pijana. Podczas zarządzonego przedwstępnego dochodzenia Ewa Bernatowicz zeznała, że 15 sierpnia o 7-mej godzinie wieczorem przyszedł do jej mieszkania ksiądz Bielakiewicz i rozkazał jej iść natychmiast do kościoła. Ksiądz Ale. Bielakiewicz przyprowadziwszy ją do swego pokoju, zaczął wymyślać, wskazując wyraźnie, że wymyśla za to, że Bernatowicz przyjmuje u siebie „ruskich“ i pozwala współlokatorce swojej Józefie Żukowskiej na stosunek z prawosławnym. Ksiądz Bielakiewicz przy tych słowach chwyciwszy z szafki sznurek zamierzył się, aby ją bić, ale ona rzuciła się do jego nóg i zaczęła nogi całować, prosząc, aby darował jej winę. Ksiądz, nie dotknąwszy jej, zaprowadził ją do komórki, gdzie stały stopnie katafalku, (na które kładą zmarłych księży) i zamknął ją. Było jej zimno i straszno. Chciało się jej jeść i zdawało jej się, że zwarjuje.

Na drugi dzień około godz. 12-tej zaprowadzona została do kościoła, gdzie ksiądz Bielakiewicz kazał jej leżeć wobec zebranego tłumu pobożnych krzyżem przed ołtarzem. Po skończeniu nabożeństwa po upływie godziny znowu zaprowadzono ją do tej samej komórki, pomimo, że się wypraszała. W tym czasie przynieśli jej pożywienie; ale jeść już nie mogła i zaczęła krzyczeć, że zawiadomi policję, jeśli jej nie wypuszczą. O groźbie jej zawiadomiono księdza Bielakiewicza, który wziął ją do swego pokoju i zaczął bić grubym sznurem po plecach i innych częściach ciała. Bił bardzo silnie, uderzając wiele razy w jedno i to samo miejsce. Celem zagłuszenia jej krzyku, ksiądz zatkał jej usta chustką i bijąc dalej, popchnął ją i gdy się przewróciła, leżącą bił dotąd, dopóki nie wyczerpały się jej siły i nie przestała krzyczeć. Zbliżał się właśnie czas nieszporów. Ksiądz zaprowadził ją do kościoła, gdzie ułożył ją krzyżem i po ukończeniu nabożeństwa puścił do domu.

Józefa Antoniówna Żukowska zeznała, że dnia 16 sierpnia około godziny 8 wieczorem na ulicy spotkała księdza Bielakiewicza, który szedł z kowieńskim mieszkańcem Bieniewiczem. Chwycili oni Żukowską za ręce i pociągnęli do kościoła, po drodze bijąc ją pletniami. Przyprowadziwszy Żukowską na podworzec kościelny, zamknęli ją w piwnicy i tam w dalszym ciągu bili, przyczem ksądz Bielakiewicz wołał: „Zeszłaś się z ruskim! Poznałaś się z ruskim! Włóczysz się z nim przez cztery lata, a o swojej wierze zapominasz!“ Straciwszy z bolu świadomość, Żukowska pamięta, że w jakiś czas zaprowadzono ją do drugiej piwnicy, a stamtąd do miejsca, w którem znalazła ją policja. W miejscu tem, po zapaleniu zapałki, pokazywano jej trupią głowę, mówiąc: „Oto tutaj ciebie śmierć czeka!“

Przy sądowo-lekarskich oględzinach Ewy Bernatowicz i Józefy Żukowskiej dnia 17-go serpnia na grzbiecie, plecach, rękach i na piersi znaleziono liczne podbiegłe krwią pręgi, piętna, plamy i sińce, zadane im nie dawniej, jak 36 godzin przedtem, uderzeniami twardych i tępych przedmiotów, jak np. pletnią, kijem i sznurem, — przyczem wielka liczba tych obrażeń i natura ich naprowadziły ekspertów do wniosku, że razy te zadawane były przez dłuższy czas, były nadwyczaj bolesne i sprowadziły moralne wstrząśnienie. Według wskazówek Ewy Bernatowicz i Józefy Żukowskiej, obejrzane zostały w kowieńskim kościele Św. Trójcy te miejsca, w których one były zamykane, przyczem oględziny wykazały, co następuje:

I. W środku kościoła naprzeciw ołtarza znajdują się w podłodze drzwi jednoramienne, łączące się z kamiennymi nadniszczonymi schodami, prowadzącymi do sklepienia, składającego się z dwóch łączących się korytarzem oddziałów. Do pierwszego oddziału światło zaledwie dochodzi z końca korytarza i z otworu w ścianie przedzielającej od drugiego oddziału. W pierwszym oddziale w podłodze znajduje się pięć prawie zupełnie zniszczonych trumien, z których wyzierały ludzkie szkielety i gdzie także leży jedna ludzka czaszka. W drugim oddziale sklepienia, choć posiadającym okno, panuje półmrok i znajdujące się w nim przedmioty zaledwie rozróżnić można; dlatego też oględziny musiały być przeprowadzone przy pochodniach. W tym oddziale, w bezładzie leżą jedna obok drugiej, dwanaście odkrytych trumien ze szkieletami i balsamowanymi trupami. Powietrze w tym oddziale wilgotne, stęchłe.

II. W przyległym do kościoła budynku znajduje się podziemna piwnica, zamykająca się podwójnemi drzwiami w zewnętrznej ścianie i u samego spodu schodów. Piwnica zupełnie ciemna, powietrze tam wigotne, przesiąknięte stęchlizną i zgnilizną. W ziemi znajduje się rów, jakby przygotowany do leżenia z nasypanymi na dnie kamieniami. W piwnicy tej znaleziono ślady ludzkich wypróżnień.

III. W temże samem zabudowaniu znajduje się komórka, zajmująca zaledwie tyle miejsca, że w niej się mieścić mogą stopnie katafalku. Na ścianie wisi wizerunek Chrystusa na krzyżu; a tuż pod wizerunkiem były ślady ludzkiego kału. Innych przedmiotów w komórce nie ma. Światło i powietrze dochodzi przez okno, znajdujące się we drzwiach. Obecny przy oględzinach proboszcz kościoła św. Trójcy ks. Kierpowski objaśnił, że w podziemiu pod kościołem ks. Bielakiewicz zamykał na czas krótki grzesznych parafian.

W śledztwie ks. Józef Kierpowski zeznał, że dochodziły do niego słuchy, iż ks. Bielakiewicz zamykał niemoralnie prowadzących się parafian na czas krótki w podziemiach kościelnych w komórce, oraz, że wiedział o zamknięciu tam Ewy Bernatowicz i Żukowskiej, a poprzednio Izabeli Nienartowicz, nie uważał jednak za stosowne mieszać się do tych rozporządzeń ks. Bileakiewicza, ponieważ sam niedawno objął parafię (27 maja 1898 r.), i ponieważ sądził, że środki te mogą przynieść korzyść.

Z innych zeznań zasługuje na uwagę opowiadanie stróża kościelnego, Kazimierza Jankowskiego, z którego to opowiadania wysnuto powtarzaną w dziennikach rosyskich legendę o owej czarciej głowie. Jankowski zeznaje, że dopiero po śmierci proboszcza Woronowicza, ks. Bielakiewicz zaczął zamykać parafjan i często zdarzało mu się słyszeć, że to ten, to ów z parafjan jest zamknięty, już to w podziemiach kościelnych piwnicy lub komórce. Nazajutrz po oswobodzeniu Żukowskiej przez policję, Jankowski zaszedł do komórki i uprzątnął znajdujący się tam kał i schował znalezioną w kącie komórki głowę. Głowa ta, dołączona do sprawy, jako dowód rzeczowy, jest wyrzeźbiona z drzewa, z otwartą paszczą i rogami; znajdowała się ona według wskazówek organisty Rodowicza do roku 1888 w kościele na tułowiu djabła pod nogami statuy św. Michała Archanioła i z rozporządzenia ks. Piotrowskiego była wyrzucona do składu.

Akt oskarżenia wylicza w dalszym ciągu wyśledzone fakty męczeństw, jakich się rzekomo dopuszczał ks. Bielakiewicz. Jakiego to rodzaju są fakty, niech posłużą dwa przykłady:

W połowie lipca z domu publicznego nierządnic w Rydze wysłana była do Kowna Konstancja Simonowicz. Tutaj jednak nie wstępując do matki swej Urszuli Kozakiewicz, ponownie weszła do domu publicznego i nie chciała nawet widzieć się z matką. Na skutek tego Urszula Kozakiewicz i mąż jej Jan Kozakiewicz zwrócili się do policji i z pomocą dwóch stójkowych zabrali Simonowiczównę z domu publicznego i zaprowadzili ją do kościoła św. Trójcy, zwracając się z prośbą do proboszcza ks. Kiernowskiego o wpłynięcie na córkę ich i skłonienie jej do zaprzestania rozwiązłego życia. Namowy ks. proboszcza i wikarjusza ks. Henisa nie poskutkowały. Wtedy ks. Bielakiewicz wezwał do swego mieszkania Simonowiczównę. Po niejakim czasie wezwani tam zostali Urszula i Jan Kozakiewiczowie. Ks. Bielakiewicz zmusił Simonowiczównę do rzucenia się na klęczki przed rodzicami, kazał prosić ich o przebaczenie i całować nogi. Potem wszystkich zaprowadził do kościoła; Kozakiewiczowie poszli do domu, a Simonowiczównę zostawili. Po 10 dniach Kozakiewiczowa przyszła do kościoła i dowiedziała się, że może już zabrać córkę, która odtąd zamieszkuje przy matce.

Inny wypadek przedstawia się jak następuje: Praczka Zofja Rymkiewicz, dowiedziawszy się, że u jakichś żydów zamieszkuje dziewczyna katoliczka, nazwiskiem Nienartowicz Izabella, że nie była ona od kilku lat u spowiedzi i że ma stosunki z żydami, postanowiła „zwabić“ dziewczynę i przyjęła ją do siebie na robotnicę. Przekonawszy się, że sama nie zdoła wyratować Nienartowiczówny, udała się do ks. Bielakiewicza w początkach sierpnia 1898 r. Ksiądz ze słowami: „ty będziesz żyła z żydami?“, zaprowadził Nienartowiczównę do kościoła i zamknął ją w podziemiu.

Ksiądz Bielakiewicz w śledztwie zeznał, że przekonawszy się w ciągu czteroletniej kapłańskiej działalności o bezskuteczności wpływu samych słów na prosty lud, zaczął do swoich parafjan zastosowywać kary cielesne w celu przekonania ich: o ile straszniejsze będą męki dusz ich w przyszłem życiu i w celu ich poprawienia. W tym celu w ciągu dwóch ostatnich miesięcy, błądzących parafjan bił baciskiem i zamykał do komórki, piwnicy i podziemia na czas krótki, na jednę do półtorej godziny. Do podziemia zamykał parafjan nie w celu nastraszenia ich, ale żeby przypomnieć im myśl o śmierci i o tych mękach, jakie czekają grzeszników w życiu przyszłem.

Akt oskarżenia kończy się jak następuje: Na podstawie powyższego ksiądz Aleksander syn Kazimierza Bielakiewicz, w wieku lat 26, obwiniony zostaje, że samowolnie i siłą pozbawiał swobód niżej wymienionych parafjan św. Trójcy w Kownie:

1) W marcu 1898 roku Stanisława Burneńko; 2) w czerwcu 1898 roku Praskowię Romanowską; 3) w tymże czasie Antoniego Ajkiewicza; 4) w środku lipca Konstancję Simonowicz; 5) dnia 6 sierpnia 1898 r. Antoniego Mackajtysa; 6) w początku sierpnia 1898 r. Izabellę Nienartowicz; 7) 15 sierpnia 1898 r. Ewę Bernatowicz; 8) 16 sierpnia 1898 r. Józefę Żukowską. Nadto: a) Zamknięcie Konstancji Simonowicz trwało więcej niż tydzień do 10 dni i połączone było z silnem biciem. b) Pozbawianie swobody wszystkich wyżej wymienionych osób połączone było dla wszystkich z fizycznemi i moralnemi udręczeniami, a mianowicie: pozbawiono ich jedzenia, pomieszczono w zupełnie ciemnem podziemiu, w sklepieniu pod kościołem, zawierającem w sobie trumny ze szkieletami i zeschłemi

trupami. Dalej zamykano w ciasną komórkę ze stopniami katafalku, prócz tego w celu wywołania trwogi, kładziono głowę czarta. Przy pozbawieniu swobody Ewy Bernatowicz i Józefy Żukowskiej obwiniony ks. Bielakiewicz sznurem czy laską, czy też pletnią krzywdził je, co stwierdzają krwią zaszłe pręgi, piętna i sińce, co wywołało u Bernatowicz i Żukowskiej moralne wstrząśnienie i ból. Wyż wskazane czyny obwinionego podlegają §. 1540 *a* oraz 1542 ust. karn.

Wobec tego, co powyżej wyłuszczono i na podstawie § 1019 proc. karn. ksiądz Aleksander Kazimirowicz Bielakiewicz podpada pod sąd przysięgłych kowieńskiego okręgu. Powyższy akt zestawiony w 1898 r. w Kownie i zaopatrzony podpisem prokuratura kowieńskiego sądu okręgowego Bażanowa.

Spis osób powołanych do złożenia zeznań: 1) Obwiniony: ks. Aleksander, syn Kazimierza Bielakiewicz, umieszczony w kowieńskiem więzieniu. 11) Świadkowie: 1) córka kolegialnego sekretarza Olga Juljanówna Gajkowska; 2) pomocnik prystawa Arespij Awgiejew; 3) prystaw Mikołaj Piotrowicz Erasow; 4) pomocnik kowieńskiego policmajstra Michał Pawłowicz Karomalic; 5) Ewa Matwiejewna Bernatowicz; 6) Kazimierz Bernatowicz; 7) Władysław Daniłowicz; 8) Józefa Antoniówna Żukowska; 9) Andrzej Ławrynowicz; 10) ks. Józef Ignatowicz Kierpowski; 11) ksiądz Kazimierz Genis; 12) organista Józef Rodowicz; 13) zakrystjan Józef Grigas; 14) wysłużony żołnierz Kazimierz Jankowski; 15) Kazimierz Jaśmin; 16) mieszczanin Adam Widawski; 17) mieszczanin Adam Bieniewicz; 18) Stanisław Burneńko; 19) Praskowja Romanowska; 20) Mikołaj Romanowski; 21) Antoni Ajkiewicz; 22) szlachcianka Urszula Kozakiewicz; 23) Jan Kozakiewicz; 24) Konstancja Simonowicz; 25) Jan Mackajtys; 26) Ewa Mackajtys; 27) Zofja Ryszkiewicz; 28) Izabella Nienartowicz i 29) Baruch Kabach.

Po przeprowadzonej rozprawie, której szczegóły podamy, zapadł wyrok skazujący ks. Bielakiewicza na utratę wszelkich praw i na osiedlenie w Irkuckiej guberni w Syberji.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Czarny Dunajec 23 lutego. Aresztowano tu dwóch lichwiarzy: Mojżesza Blummenkranza i Herza Rubina, którzy na przednówku uprawiali obydną lichwę zbożową między okoliczną ludnością. Dotychczas zgłosiło się 27 poszkodowanych włościan.

Stanisławów 23 lutego. W procesie Kapitańczuka, którego obwiniono o to, że chciał zamordować żydowską rodzinę Spiglów uznali go znawcy umysłowo chorym, wskutek czego na zgodny wniosek stron poddano go obserwacji lekarskiej.

Lwów 23 lutego. Stanisław Szczepanowski wystosował do spółki wydawniczej *Słowa Polskiego* następujące pismo: „Ponieważ stosunek mój do kasy oszczędności stał się przedmiotem dyskusji publicznej, a niebawem stanie na porządku dziennym sejmu, przeto na razie usuwam się od wydawnictwa *Słowa Polskiego* aż do czasu dopóki rzecz się nie wyjaśni w poczuciu, że dziennik polityczny może się solidaryzować z pewnym kierunkiem w sprawach publicznych, nie powinien jednak wiązać się ze sprawą osobistą jednostek".

Wskutek tego pisma *Słowo Polskie* usunęło dziś nazwisko p. Szczepanowskiego jako wydawcy ze swoich łam.

Lwów 24 lutego. **Wczoraj wieczorem sędzia śledczy radca Miłaszewski poddał długiemu przesłuchaniu b. dyrektora lwowskiej Kasy oszczędności p. Zimę i b. buchhaltera tejże Kasy p. Wędrychowskiego. Po ukończeniu przesłuchania radca Miłaszewski wydał rozkaz aresztowania Zimy i Wędrychowskiego. Obaj zostali bezzwłocznie odprowadzeni do więzienia śledczego i tam już noc dzisiejszą przepędzili.**

Lwów 24 lutego. Wczoraj o godzinie 4 po południu odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Sejmu pod przewodnictwem JE. Juljana Dunajewskiego. Przewodniczący otworzył jeneralną dyskusję nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w sprawie sanacji gal. Kasy oszczędności. Poseł Biliński oświadczył się za przedłożeniem Wydziału krajowego i żądał jedynie, aby rękojmię dla wkładek podniesiono do wysokości 35 miljonów, która to kwota odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Poseł Andrzej hr. Potocki postawił wniosek, aby galicyjską Kasę Oszczędności ukrajowić. Poseł Marchwicki oświadczył się za podwyższeniem rękojmi do wysokości 35 miljonów i za tem, aby eskont weksli mógł dochodzić do 25 prc. ogólnej sumy wkładek, a nie jak Wydział krajowy proponuje do 20 prc.

Namiestnik hr. Piniński zabiera głos w dyskusji, i przemawia przeciwko ukrajowieniu Kasy, a to dlatego, że prócz wielkich trudności prawniczej natury, proceder ukrajowienia przewlókłby całą akcję, która jest nader piekącą. Poseł Paszkowski oświadcza się podobnie jak hr. Potocki za ukrajowieniem. Zabierają jeszcze głos posłowie: Karatnicki, Zającżkowski, Abrahamowicz, Rotter, Romanowicz i Skałkowski, który w obszernem *exposé* przedstawia korzyści wynikające z gwarancji krajowej. Posłowie Rotter i Romanowicz wystąpili gwałtownie przeciw ukrajowieniu, a jedynie za rękojmią kraju.

Cała dyskusja miała charakter informacyjny dla referenta. Głosowano jedynie nad wnioskiem hr. Andrzeja Potockiego, co do ukrajowienia, za którym się oświadczyło tylko 6 głosów. Referentem wybrano jednomyślnie JE. Leona Bilińskiego.

Następne posiedzenie komisji dziś zrana. Poseł Biliński przedstawi referat i wnioski. Prawdopodobnie dzisiaj jeszcze wnioski te będą uchwalone w komisji i sprawa w poniedziałek wejdzie na pełne obrady Sejmu.

Wiedeń 24 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza pierwsze w tym roku rozporządzenie ministerstwa na podstawie artykułu XIV konstytucji, dotyczące kontyngensu rekrutów.

Wiedeń 24 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację księdza hrabiego Szeptyckiego biskupem ruskim w Stanisławowie.

Budapeszt 24 lutego. Koloman Szell zawarł już kompromis z obstrukcją. Nowy gabinet jest już tedy faktem dokonanym.

Paryż 24 lutego. Korespondent *N. fr. Presse*, żyd Frischauer, wydalony za kłamliwe korespondencje, aresztowany został i szupasem odstawiony na granicę.

Londyn 24 lutego. W Manilli wre znowu zacięta bitwa. Tym razem mieszkańcy Manilli biorą w niej udział i strzelają z okien do Amerykanów. Bitwa trwała przez środę; wczoraj zrana została na nowo podjęta.

Pogrzeb prezydenta Faura.

(Depesza własna „Głosu Narodu").

Paryż 24 lutego. Wbrew przepisom protokołu prezydent Loubet nie postępował sam za trumną Faurea, lecz w otoczeniu ministrów. Dupuy w swojej mowie żałobnej będzie sławił osobiste stosunki Faura z monarchami i zaznaczy doniosłość francusko-rosyjskiego przymierza, które za prezydentury zmarłego przyszło do skutku. Korowód bez żadnych wypadków doszedł do kościoła Notre-Dame. Aresztowano tylko bardzo niewiele osób.

Paryż 24 lutego. Stronnicy Derouleda śniadali w jednej z restauracyj, położonych na placu giełdy. Mają oni zamiar udać się około godziny 4 na cmentarz Pere-Lachaise, aby na grobie prezydenta Faurea złożyć od siebie wieniec.

Paryż 24 lutego. Wśród publiczności mówią tylko o tem, że osoba nowego prezydenta Loubeta robiła bardzo dobre wrażenie wobec Franck. Chauveaua i Deschanela, którzy szli obok niego. Dupuy i Lebret postępowali za nimi w jednej linji. Prócz okrzyków „Vive la republique!" „Vive l'armie!", wznoszonych na placu Konkordji nie było żadnych innych manifestacyj.

Paryż 24 lutego. Kardynał Richard odprowadził prezydenta Loubeta na samo przeznaczone dlań miejsce honorowe. Archidjakon Pousset pobłogosławił zwłoki, poczem zabrzmiały dźwięki marsza żałobnego Berlioza.

Paryż 24 lutego. Część dachu hali kwiatowej znajdującej się po za prefekturą, zapadła się pod ciężarem nagromadzonych na dachu ludzi. Na szczęście dwie tylko osoby poniosły lekkie rany. Podobny wypadek zdarzył się i na pogrzebie Carnota.

Paryż 24 lutego. Członkowie trybunału kasacyjnego opuścili orszak żałobny pod kościołem Notre-Dame. Przez to odjęto zewnętrzną przyczynę do manifestacji na cmentarzu.

Paryż 24 lutego. W dzielnicach, w których największej zebrało się ludności ubogiej i robotników, witały tłumy najgłośniej delegację robotników z kopalni węgla w Lille, dokąd Feliks Faure odbywał ostatnią swą oficjalną podróż.

Paryż 23 lutego. Pogoda jasna, prześliczna. Od 9 zrana wojska zajmują swoje wyznaczone stanowiska i wzdłuż całej drogi tworzą szpalery dla pochodu pogrzebowego. Za szpalerem gromadzą się tłumy widzów, którzy zachowują się bardzo poważnie i spokojnie. Liga patrjotyczna zajęła miejsce na Place de la Concorde i ma postawę również spokojną. Naczelnicy władz raz po raz zajeżdżają przed pałac Elizejski. Przy zjawieniu się członków sądu kasacyjnego nie słychać żadnych głośnych objawów. O godzinie 9 min. 50 nadjeżdża jenerał Zurlinden w asystencji sztabu jeneralnego, powitany wojskowym obyczajem przed pałac Elizejski i udaje się na czoło pochodu. O godz. 9 min. 55 przybywają członkowie Izby deputowanych.

O punkt 10-tej zjawia się prezydent Loubet w otwartej karecie a tłumy witają go bez szmeru. W pośród odgłosu trąb i bębnów wchodzi prezydent do pałacu Elizejskiego. Pochód grupuje się w sposób z góry oznaczony, wyrusza i udaje się do kościoła Notre-Dame bez żadnego zajścia. Wśród tłumów panuje poważne milczenie. Przy trumnie wypowiedziano kilka mów. Wiceprezydent senatu Franck-Chauveau sławi przymioty umysłu i serca zmarłego prezydenta i wskazuje na jego wybitną rolę w aliansie z Rosją. Prezydent Izby Deschanel podnosi dobroć Faure'a i przypomina również rolę w związku z Rosją, gdzie Faure Francję uosabiał. Prezes ministrów Dupuy konstatuje, że śmierć Faure'a wywołała powszechny żal i współczucie.

Dziękuje przy tej sposobości suwerenom, którzy wysłali na pogrzeb reprezentantów; wychwala życie Faure'a i jego gorliwość w sprawach państwa i mówi, że alians francusko-rosyjski pozostanie dziełem przynoszącem zaszczyt jego prezydenturze. Żegna wiernego sługę Rzeczypospolitej i ojczyzny. Lud kochał go i zachowa go w pamięci. Minister marynarki Lockroy pożegnał zmarłego w imieniu marynarki, którą Faure sobie przedewszystkiem upodobał, a Guillain żegna go w imieniu kolonij. Prócz tego przemawiali najwybitniejsi przedstawiciele departamentu niższej Sekwany.

Paryż 24 lutego. Wieczorem po pogrzebie Faura, Paryż był widownią olbrzymich demonstracyj. Tłumy członków ligi narodowej odprowadziły wśród entuzjastycznych okrzyków pułk uczestniczący w pogrzebie do koszar w Neuilly. Deroulede wszedł do wnętrza koszar i wypowiedział tam mowę. Demonstracje przeniosły się następnie do Paryża przed redakcję *Libre Parole*. Posła Millevoy, redaktora *Patrie* aresztowano. Podobno mają być aresztowani także Deroulede i Habburd. W nocy ponowiły się demonstracje.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Niniejszem oświadczam, że żadnych długów — ani też weksli z mym podpisem płacić nie będę.

Leon Dembowski, prof.-emeryt.

657

Uczennica p. **Czop Umlauf** **udziela lekcyj fortepianu.** Wiadomość w Głów. Ajencji Dzienników i Ogłoszeń I. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie **Plac Marjacki 2.** 539 5 0

Magazyn towarów bławatnych
pod firmą 532 6 6
STANISŁAW BARKO
W KRAKOWIE
poszukuje zdolnego, fachowego
pomocnika.

Piwnice Váradi'ego
Dostawcy Dworu
i posiadacza winnic w Villány
połud. Węgry
przesyła franco pocztą opłatane gąsiorki:

4 Ltr	**Szomorodner** .	à złr.	4·20
4 „	**Ausbruch** . . .	„	4·50
4 „	**Risling**	„	2·80
„	**Czerwone** . . .	„	2·80
„	**Cognac**	„	9·—
4 „	**Sliwowicy** . . .	„	4·50

Przy większych zamówieniach według cennika osobnego 188

Baczność palacze!
PIĘKNE FAJKI
drewniane, z porcelanowemi środkami, elegancko okute **po 1 fl 50** ct., z pięknemi imionami i znakami leśnictwa, rolnictwa, myśliwstwa, stowarzyszeń rzemieślniczych i w ogóle dla każdego stanu. 526 7 20

Drewniane fajki od **30** ct. **1** złr. **Cybuchy**, gryzanki w cenach najniższych. — Kupcom duży opust. — Przesyłki za zaliczką lub nadsyłką naprzód.

ANTONIN KOSTELECKY
w Svratouchu
p. Svratka, Czechy.

Za rogatką Zwierzyniecką
Realność piętrową
z ogrodem
[illegible] 988 sążni kwadr. ma Jan Strycharski, Kraków **do sprzedania.** 289 4 6

Znakomity
Odleżały Rum
w butelkach po złr. —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.
Biały Arak złr. 1·80,
„ **Mandaryn** złr. 2·50
Doskonały ocet winny
z wina tokajskiego
po złr. —·75 za 1/1 litr. butelkę,
„ —·40 „ 1/2 „ „
oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u
Juliusza Grossego
W KRAKOWIE 436
Rynek, Pałac Spiski.

Kasjerka
umiejąca po polsku i po niemiecku mówić, z kaucją **500** złr.
potrzebna.
Zgłoszenia: Kraków, poste rest. **W. N. 500.** 563 5 10

Propinacja
miasta Białej
poszukuje
urzędnika
obznajomionego z rachunkowością i władającego biegle językiem polskim i niemieckim. 558

MAGAZYN
SUKIEN KAPELUSZY
i różnych rzeczy
kilkunastu lat istniejący, z urządzeniem bazarowem jest
do odstąpienia.
Zgłoszenia p. l. **H.** przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu". 641

SKLEP z wystawą
zaraz do wynajęcia
przy **ulicy Zwierzynieckiej l. 21.**
Wiadomość u Stróża. 636 2 3

W składzie fortepianów
Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 430
Sprzedaż, zamiana, wynajem. przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Łubin żółty
50 cetnarów
z poręczeniem kiełkowania, po **5** złr za 1 q. loco Rzeszów **do nabycia** na plebanji **w Przewrotnem p. Głogów.** Ks. **Jan Broda** proboszcz. 577

Rządca - Ekonom
teotorycznie i praktycznie wykształcony, zaopatrzony w dobre świadectwa, dobry agronom, znający się na bratnictwie, cegielnictwie jakoteż i w chowie wszelkiego inwentarza **poszukuje posady** do objęcia każdej chwili pod adr. **M. S.** z list. WP. Gatkiewicza ofic. w Tarnowie ul. **Szpitalna.** 642

Udział
w bardzo rentownem przedsiębiorstwie handlowem w Krakowie, jest z powodu okoliczności rodzinnych, w korzystnych warunkach **do odstąpienia.** Wiadomości udzieli Jan Strycharski, Kraków, **Jagiellońska 7.** 625

50 GODZIN NAUKI

Honorarjum 10 złr.

„MIECZYSŁAW"
nauczyciel kroju sukien i konfekcyj damskich
zawiadamia, że nowy kurs lekcyj zbiorowych (3-4 osoby) rozpoczyna od 1 Marca.
Wcześniejsze wpisy pożądane ze względu na rozkład godzin. 618 2 3
Kraków, ulica Krupnicza Nr. 15 (ulica „nowo otwarta" przez Wgo St. Habdank Woyczyńskiego.

Honorarjum 10 złr.

50 GODZIN NAUKI

„Koniak Tokajski".

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości **żądanego** towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe **po większej części zaopatruje** — płacimy więc znaczne cło. fracht i wysokie ceny za towar kiepski, **mając u siebie** towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,
którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich", Kraków, Jagiellońska 7.

	1/1 But.	1/2 But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z literą V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec —	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
„ Medicinal „	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker „	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są również na Składzie:

SŁAWNA KMINKÓWKA GDAŃSKA
z Dystylarni **Bialskiej,**
1/1 butelka złr. 1.30, — **mała** butelka na próbę 35 ct.

Znakomite Wódki
z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku.**
ROSOLIS w butelkach płaskich z ziel. szkła 1/1 ltr. 95 ct., 07. ltr. 75 ct., 05. ltr. 60 ct.

SPECJAŁY w butelkach okrągłych z białego szkła: ZYTNIA złr. 1.10, — OWOCOWE złr. 1.25, — LIKIERY w płaskich but. 85 ct. — RUM gospodarski 90 ct., 50 ct.— RUM Jamajka 0 złr. 1.20, 65 ct. — RUM 00 złr. 1.50, 80 ct. RUM 000 złr. 2.—, złr. 1.05.

Przesyłki na prowincyę w skrzyneczkach od 3 but. opłatnie do każdej stacyi, opakowanie gratis. 169

ADRES:
„Skład Win Greckich"
Kraków, — Jagiellońska 7.

Realność
z ogrodem dużym, w Krakowie blisko plant, **z domem** I no piętrowym, za 25 000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska. 669

Interes
zegarmistrzowski
jest z wolnej ręki **do sprzedania** z powodu wyjazdu każdego czasu. — Ubiegający się o ten interes, zechcą się zgłosić pod adresem „**W. J.**" poste restante 663 **Kraków.** 1 2

Posiadłość
ziemska
składająca się z domu mieszkalnego, młyna i tartaku wodnego 6 morgów pola, w tem 2 morgi lasu, jest w zachodniej Galicji, w miejscowości klimatyczno = kąpielowej, tuż przy stacji kolejowej **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami.
Bliższej wiadomości udzie i Dział inseratowy „Głosu Narodu" pod L. **570.** 3 4

4 3/4 Kilo Kawy
netto, opłatnie za zaliczką, albo nadsyłką należytości. Gwarancja za najlepszy towar. 565

Afryk. Mocca, perl. niebiesk.	fl.	**3·70**
Santos, przednia	„	**3·70**
Cuba, zielona przednia . . .	„	**4·35**
Ceylon, niebiesko-zielona .	„	**6·10**
Goldjawa, żółtawa przedn.	„	**5·90**
Perłówka, wysoki gat. . .	„	**5·55**
Arab. Mocca, ff. aromat. . .	„	**6.90**

Cenniki i taryfa cłowa **gratis.**
Ettlinger & Co., Hamburg

Nowość!
SIATKI
najlepsze i najtrwalsze **same zapalające się przy otwarciu kurka gazowego,** poleca zastępca różne szkła, lampy, palniki i siatki najlepsze sztuka po **50** ct. 574 3 5
Przyjmuje zamówienia na siatki telefonicznie i dostarcza takowe natychmiast. — Telefon Nr. 321.
JAN BAJER
właściciel magazynu galanteryjno-tokarskiego
Kraków ul. Grodzka 10.

W Rudniku
10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika jest
piękny Dworek
z 20 morg. pola, ładnym, dużym ogrodem **do sprzedania** lub sam Dworek na mieszkanie letnie
do wydzierżawienia.
Wiadomość A. NIKLINSKI połwsie **Zwierzyniec,** Główna Propinacja. 565 3 0

Ekonom - Gorzelnik
kawaler, lat 28, z chlubnemi świadectwami z 12 letniej pracy w czasie której lat 4 zarządzał samodzielnie większem folwarkiem, ze znajomością weterynarji, **poszukuje odpowiedniej posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia dla **J. W.** uprasza do dz. ins. „Głosu Narodu". 579

Willa
I-no piętrowa
z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami, wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i stacji kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę,
jest do sprzedania.
Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu", pod liczbą **580.** 4 0

Nowość!
Wyroby syberyjskie
z kamienia Selenitowego
jakoto: **Szkatułki Puszki, Popielniczki, Wazoniki, Przyciski** i t. p., jedynie w Handlu galanteryjnym i drobiazgowym 608 2 10
Jana Kuhna
(dawniej Bruno Hahn)
w Krakowie, ulica Grodzka l. 2.

ODDZIAŁ ROLNICZY
Związku handlowego Kółek rolniczych
W KRAKOWIE
poleca na sezon wiosenny: **wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe** pod gwarancją największej **czystości i siły kiełkowania,** przy koniczynach i lucernie także **zupełnego braku kanianki;**
nawozy sztuczne: superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej zawartości** składników pokarmowych;
maszyny i narzędzia rolnicze z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.
Ceny najniższe bez konkurencji.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 533

5 Parcel pod budowę
z tych dwie od ulicy Długiej:
I-sza mierząca 203 □° 19·75 Mtr frontu, 38·— Mtr głębokości.
II-ga mierząca 190 □° 17·85 Mtr frontu, 37·70 Mtr głębokości.
trzy od ulicy Krowoderskiej:
I sza mierząca 172 □° 16·72 Mtr frontu, 37·— Mtr głębokości.
II-ga mierząca 163 □° 16·72 Mtr frontu, 34 — Mtr głębokości.
III-cia mierząca 170 □° 16·72 Mtr frontu, 31 — Mtr głębokości.
lub cały kompleks **do sprzedania**
Bliższa wiadomość u właściciela: **ulica Długa Nr. 30.** 581 4 5

W większym domu handlowym
jest wolne miejsce
dla młodzieńca
jako bezpłatnego **praktykanta** (wolontarjusza).
W razie szczególnych zdolności do handlu i chęci do pracy biurowej, otrzyma tenże wynagrodzenie zaraz lub szybko.
Zgłoszenia piśmiennie **W. 545** dział inseratowy „Głosu Narodu". 621 2 3

Poszukuję nauczycielki
na wieś do ośmioletniego chłopczyka, konwersacya niemiecka. Zgłoszenia pod adr. „Adzio" poste restante Kraków. 634 2 2

Dom z ogrodem 628
jarzynowym i owocowym jest w Dąbiu Nr. 48 przy Krakowie zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. Wiadomość na miejscu

30 Koron wypłacę
za wyrobienie mi posady djetarjusza, magazyniera, pisarza u pp. adwokatów, notarjuszy lub coś podobnego. **Władam 4 ma językami** w piśmie i słowie. Zgłoszenia dla **J. P.** przyjmuje dz. inser. „Głosu Narodu". 590

CUKIERNIA
dobrze się rentująca i KAWIARNIA w Rynku gł. z całem urządzeniem zaraz **do sprzedania.**
Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 602 3 3

Kilka Realności
nowych, dobrze zbudowanych, wolne od podatku, pod bardzo korzystnymi warunkami jest zaraz
do sprzedania.
Bliższa wiadomość u **J. Strycharskiego,** „Głos Narodu". 620

Zginął piesek
ratler, maści czarnej, gruby, z obrączką i numerem na szyji, proszę oddać na ulicę **Batorego Nr. 1,** do stróża, za wynagrodzeniem. 653 2 3

Rządca
gospodarczy
kawaler, lat 27, kilka lat praktyki w pierwszorzędnych majątkach W. Ks. Poznańskiego, **poszukuje miejsca** od 1/7 899 r. 541
Łaskawe oferty pod adr. „Rządca" Dział inseratow. „Głosu Narodu".

Chleb dla swoich!
Kto chce pracować, nie potrzebuje do Ameryki wyjeżdżać, bo ma chleb obfity u siebie, potrzeba tylko sięgnąć po niego i umieć go wynaleść.
2000 mórg najpiękniejszej
ziemi
na Podolu galicyjsk., wraz **z pięknym lasem**
do rozparcelowania
po bardzo przystępnej cenie, za zaliczką połowy ceny kupna
Kościół łaciński, Władze, Urzędy, kolej i szosa blisko — jak również wieś mazurska, zatem dla Mazurów najlepsza sposobność osiedlenia się na dobrej ziemi, przy swojej wierze i wyznaniu.
Zgłoszenia przyjmuje i bliższych objaśnień udziela: **Jan Strycharski,** Kraków, ulica Jagielońska. 633 4 10

Piękne skórkowe etui z wizerunkami Świętych na porcelanie emaliowanemi po **1 złr. 50 ct.** i **2 złr. 20 ct.** **Statua Serca Jezusowego** na 1 metr. wysoka (wyrób paryski), oraz mnóstwo innych figur z masy i porcelany, kropielniczki, różańce, koronki, medaliki i t. d., wszystko w wielkim wyborze, ma:
Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8
3 nowe kompl. ornaty tanio do nabycia.